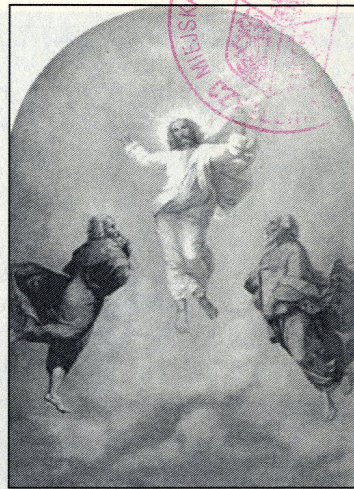


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 49 (333) 13 grudnia 2009r.



Św. Mikołaj był wśród nas

Kapłan – ten, który daje wskazówki na drodze do nieba

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje po raz kolejny św. Jana Chrzciciela (Łk 3,10-18). Tym razem prorok z Jordanu jest ukazany jako ten, który daje konkretne wskazówki ludziom, przychodzącym zapytać o radę. Pytanie: „Co mamy czynić?” jest bardzo konkretne i umiejscowione w kontekście życia słuchaczy Jana Chrzciciela. Przychodzą do niego przedstawiciele różnych zawodów, a on odpowiada w taki sposób, aby dotknąć ich osobistych problemów, aby zwrócić uwagę na powtarzające się sytuacje i grzechy. Nie jest to nauka oderwana od życia, nie jest to „bujanie w obłokach”, ale właściwe słowa do właściwych ludzi. I tak św. Jan radzi wszystkim, aby pełnili miłosierdzie, aby dzielili się dobrami doczesnymi, aby wspierali potrzebujących (Łk 3,11). Celnikom nakazuje uczciwość w pracy (Łk 3,13), a żołnierzom powściągliwość, życzliwość, uprzejmość i wzorowe zachowywanie porządku (Łk 3,14).

Patrzmy na te słowa w świetle naszego życia, w odniesieniu do wydarzeń bieżących i do Roku Kapłańskiego. Wydaje mi się, że św. Jan Chrzciciel może być przykładem dla nas, kapłanów, w jaki sposób powinniśmy rozwiązywać problemy naszych wiernych, podopiecznych, naszych słuchaczy. Św. Jan przypomina nam, co jest naszym kapłańskim zadaniem – wskazywać drogę do nieba. Nasze nauczanie, nasze wskazówki mają być konkretne, dotykające sedna problemu, jasne. Nie może to być pójście na łatwiznę, podawanie „ogól-

ników” typu: „bądź lepszy”, „popraw się”, „zmień się”. Takie pouczenia niczego nie zmieniają, takie odpowiedzi są nieraz odsunięciem problemu. Być może czasami i my takie ogólnikowe wskazówki dajemy. Ale to nie jest droga do poprawy człowieka, raczej uspienie sumienia i zadowolenie siebie i tego, który przychodzi pytać o pomoc na drogę życia.

Nie każdy przyjdzie do kapłana poradzić się w trudnych kwestiach swojego życia. Najczęściej dokonuje się to podczas spowiedzi, gdy ktoś ma problemy moralne i prosi o ich rozwiązanie. Czasami przychodzi na rozmowę prywatną, przedstawiając trudne, zawikłane losy swego życia. Oczywiście wielu jest takich, którzy nigdy nie przyjdą, którzy uciekają przed prawdą, nawet do spowiedzi nie chodzą latami. Ale gdy już ktoś przyjdzie, oczekuje jasnych wskazówek i takie powinien otrzymać.

Przed wszystkim kapłan, powinien na wzór Jana Chrzciciela, stanowczo zabronić popełniania zła. Najgorzszą jest krzywda innych ludzi, dlatego

Chrzciciel piętnuje żołnierzy, za ich znęcanie się nad ludnością cywilną, za poniżanie, za kradzieże i wymuszanie haraczu. Ponadto sprawą priorytetową jest uczciwość, dlatego celnikom obrywa się za oszustwa, za małwersacje, za wyzyskiwanie bezbronych wobec nich obywateli. Czy dziś jest inaczej? Czy o tych sprawach nie należy mówić? Czy nie brakuje oszustw, korzystania z niejasnych przepisów dla własnego wzbogacenia się, przekupstwa? Gdyby Jan Chrzciciel dziś stanął wobec ludzi to podobnie by mówił do tworzących prawo, pracowników ministerstw, lobbystów, nieuczciwych celników, przestępców tworzących struktury mafijne i jeszcze innych chętnych łatwego zysku: „Nikogo nie oszukujcie, nie bierzcie nic ponad to, co wam się należy, poprzestawajcie na swojej pensji”. Takie jest też dziś zadanie dla każdego kapłana, choć przychodzących po radę przedstawicieli tychże zawodów nie mamy zbyt wielu. Częściej przychodzą uwikłani w różne nałogi, ale im pomóc nie jest łatwo. Nieraz



P. Breugel, Kazanie św. Jana Chrzciciela (fragment) 1566, Budapeszt

pozostaje jedynie skierowanie do terapeuty, bo sama zachęta „przestań pić” albo „nie bierz narkotyków”, czy też „nie używaj pornografii” już nie pomoże dla zagubionego w nałogu. Jednak skierowanie do lekarza lub psychologa też może być konkretną wskazówką, konkretną pomocą.

Wszystkim, którzy słuchali proroka znad Jordanu, tym, którzy nie byli ani celnikami, ani żołnierzami, ani dostojnikami Heroda czy Piłata, Jan Chrzciciel nakazuje miłosierdzie. I konkretnie: „podziel się żywnością”, „daj ubranie temu, kto nie ma” (por. Łk 3,11). W owych czasach nie było opieki społecznej, rent i emerytur, dlatego było wielu żebraków – chorych, kalekich, trędowatych, sierot. Ten, kto był zdrowy i silny był zobowiązany do wspomagania tychże cierpiących i potrzebujących. „Dziel się jedzeniem i ubranie – mówił Jan – a okażesz miłosierdzie na wzór miłosiernego Boga”.

Dziś kapłani też mają za zadanie zachęcać do pełnienia miłosierdzia, i jakże często to czynią. Wierni ochotnie odpowiadają na to wezwanie, bo łatwiej jest nawet się podzielić, niż zrezygnować z nieuczciwego zysku, lewych dochodów. Wielu więc z nas, a nawet niewierzący, wspierają dobre inicjatywy. To na pewno jest jakiś dobry odruch, który może pomóc zdobyć niebo, nawet tym, którzy o niebie nie pamiętają. O tym winniśmy przypominać każdemu człowiekowi o otwartym sercu.

A co z grzechami tych, którzy grzeszą publicznie, a nie przychodzą z prośbą o pouczenie, o radę? Czy zlekceważyć te zgorszenia, czy też je piętnować? Św. Jan Chrzciciel nie był obojętny wobec takich grzechów. Upomniał publicznie samego króla za grzech cudzołóstwa, połączony dodatkowo ze zgorszeniem dokonany w rodzinie („odbił” żonę swego brata) i za inne zbrodnie (por. Łk 3,19). Wy-



H. Memling, św. Jan Chrzciciel (fragment ołtarza) 1483, Monachium

daje się więc, że i dziś trzeba piętnować grzechy osób publicznych, które nawet nie liczą się z naszą opinią. Na wzór św. Jana Chrzciciela kapłan nie może się lękać prawdy i powinien ją głosić nawet wobec wielkich i władców tego świata, bo gdy my umilkniemy „kamienie wołać będą” (por. Łk 19,40).

Czego więc uczy kapłanów Jan Chrzciciel? Dawania konkretnych, jasnych wskazówek tym, którzy pytają o sposób życia. Uczy stawiania wymagań i wyznaczania celów. Uczy wier-

ności prawdzie i odwagi w jej obronie. My, kapłani, powinniśmy o tym pamiętać i dostosowywać odpowiedzi na wątpliwości dzisiejszych pytań do dzisiejszych realiów, ale zawsze w świetle Ewangelii. Prosimy więc o modlitwę za nas, abyśmy umieli odpowiedzieć na te wymagania, abyśmy realizowali w swojej posłudze sakramentalnej i przewodnictwie duchowym trudne zadanie bycia prorokiem dla współczesnego świata.

Ks. Tomasz Grzywna

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Lb 24, 1-7. 15-17a; Ps 25; Mt 21, 23-27.

Wtorek: So 3, 1-2. 9-13; Ps 34; Mt 21, 28-32.

Środa: Iz 45, 6b-8. 18. 21b-25; Ps 85; Łk 7, 18b-23.

Czwartek: Rdz 49, 2. 8-10; Ps 72; Mt 1, 1-17.

Piątek: Jr 23, 5-8; Ps 72; Mt 1, 18-24.

Sobota: Sdz 13, 2-7. 24-25a; Ps 71; Łk 1, 5-25.

Niedziela: Mi 5, 1-4a; Ps 80; Hbr 10, 5-10; Łk 1, 39-45

„Pamiętaj, abys dzień święty święcił”

(*cd. z poprzedniego numeru*)

Władysław Reymont w powieści „Chłopi” pisał o odpuszczeniu na świętych Apostołów, Piotra i Pawła, w Lipcach: „Jakoż i czuło się w powietrzu święty dzień odpustowy; święto było po chatach, przystrojonych zielenią, w dalach przeblaskujących kieby zapalonymi świecami, w radosnych głosach i w tym cosik, czego nie wypowiedzieć, a co się unosiło nad polami rozpierając serca lubą cichością i weselą.”

A naród śpieszył tłumnie na owe święto i walił ze wszystkich stron. Kłęby kurzawy toczyły się nieustannie nad wszystkimi drogami, turkotały wozy, rżały konie, leciały głosy przeróżne, wiązały się głośnie rozmowy, czasem ktosik wychylał się z półkoszów i krzykał do pieszych, gdzie znowu śpieszył zapóźniony dziad jęklawie przyspiewując, a po wozach niektórych szeptało pacierze, pozierając dokoła z niemym podziwem, gdyż ziemia stała przystrojona kieby na te gody weselne, cała we kwiatach i zieleni i cała w ptasich śpiewaniach, w chrzestach zbóż i brzęku pszczoł a taka cudna, nieobjęta, weselna i przeniejświętsza w onej mocy żywiącej, jaże piersi zapierało.

Drzewa po miedzach stały kieby na stróży, zapatrzone w słońce, a dołem jak okiem sięgnąć leżały pola zielone, szumiące jak wody wzburzone, i jak wody przewalały się niekiedy ze strony na stronę, bijąc o wszystkie drogi, miedze i rowy, co migotały kieby te wstęgi kwietne szczerze przeplecione puszystą bielą, żółtością i fioletem; kwitnęły już bowiem owe ostróżki przeróżne, kwitnęły powoje patrzące z żytnich gąszczów przytajonymi, pachnącymi oczami, kwitnęły modraki, miejscami, kaj ździebko wymiękło, tak gęsto, jakby tam niebo się kładło, kwitnęły wyczki całymi kępami, a one jaskry, a mlecze i krwawe osty, a ognichy i koniczyny, a stokrotki, a rumianki dzikie, a tysiąc inszych, o których jeno sam Jezus pamięta, boć jemu tylko kwitną i tak pachną, że prosto czad bił od pół kieby w kościele, gdy jego moc okadza Sakramenta. (...).

Jechali bowiem i jechali bez przestanku, że już wszędy na drogach, dokoła stawu, pod płotami, w podwórzach i kaj jeno było można zachwycić nieocienia, ustawiały się wozy i wyprzęgano konie, bo na placu przed kościołem była już taka gęstwa i tak wóz stał przy wozie, że ledwie się przecisnął. (...).

Ale skoro jeno zaszygnowali na sumę, naród porzucił zabawy i kieby wezbrany potok lunął do kościoła i tak go napchał, jaże żebra trzeszczały, a ciągiem jeszcze przybywali nowi gnietać się, a nawet swarząc, ale większość musiała ostać na dworze tuląc się pod mury i drzewa.

Przyjechało też paru księży z drugich parafii, zasiedli zaraz w konfesjonalach pod drzewami słuchać spowiedzi, nie bacząc zgoła na tłok ni na spiekę.

A wiaterek był całkiem ustał i gorące podnosił się już nie do wytrzymania, żywy ogień lał się prosto na głowy, ale naród cierpliwie gniótł się przy konfesjonalach i roił po smętarczy, na darmo wyszukując cienia lub jakiej bądź osłony.

Proboszcz był właśnie wychodził ze mszą, kieby dopiero Hanka z Józką nadeszły, ale że nie sposób się było docisnąć choćby nawet do drzwi kościelnych, to stanęły na szczerym słońcu pod parkanem, rozglądając się w ciżbie, a Pochwalonym witając znajomych.

Zaraz też huknęły organy i zaczęła się suma, przykłękli wszyscy, poprzyśiadali a jeli się żarliwie pacierzy. (...). Naród się modlił w głębokiej cichości, kto na książce, kto na różańcu, a kto jeno tym szczerym słowem Boga chwalił i wzdychem serdecznym. Uroczyste głosy organów lały się brzękliwym, rozmodlonym pacierzem, a niekiedy śpiew buchał od ołtarza, czasem zajązgotały dzwonki, a czasem zahuczał grubachny głos organisty, zaś potem ciągnęły się długie, jakby oniemiałe z żaru chwile i dymy kadzidel płynęły przez wywarte drzwi kościoła oprędzając w niebieskawą i wonną mgłę pochylone głowy kłęczących.

Szmer pacierzy rozdzwaniał się nikłym i sypkim chrzęstem w rozbielałej ciszy gorącego przypołudnia i grały w słońcu barwiste chusty, kapoty i wełniaki, że cały smętarczy widział się kieby przytrząśnięty kwiatami, co się chyliły kornie w onej świętej godzinie przed Panem, jakoby utajonym w tym słońcu rozgorzałym i we wszystkiej cichości świata...

Że tylko niekiedy co tam ktoś grzbiet prostował, rozwodził ręce i wzdychał głęboko, to gdzieś zapłakało dziecko albo kwik koński roznosił się od wozów. Nawet dziady pocięły, tyle jeno, co poniektóry przez śpik wrywał się niekiedy z głośniejszym Zdrowaś i o wspomnienie zaskamlał. A upał jeszcze się wzmagał i tak prażył, jaże pola i sady zalane pożogą rozżarzyły się kieby ogień migocąc białawymi płomieniami. Cichość była coraz senniejsza, że już niejeden zachrapał na dobre, niejeden kiwał się kłęczący, zaś drudzy wychodzili się rzeźwić, gdyż raz po raz skrzypiały kajś studziennic żurawie:

Dopiero w czas procesji, kieby kościół zatrząsł się od śpiewań, kieby jęły walić chorągwie, a za nimi wychodził ksiądz pod czerwonym baldachem z monstrancją w rękach, prowadzony przez samych dziedziców, naród przecknął i ruszył wraz z procesją.

Zadzwończyły dzwony, śpiew buchnął ze wszystkich gardzieli i bił jaże kajś ku słońcu, mocny, ogromny, serdeczny, a procesja opływała z wolna białe, rozpalone mury kościoła kieby ta rzeka wezbrana. Czerwony baldach płynął na przedzie, cały w dymach kadzielnych, że jeno chwilami błyskała złota monstrancja, migotały rzędy światel, rozwinięte chorągwie niby ptactwo łopotało nad mrowiem głów, chwiały się obrazy przystrojone w tiule a wstęgi, i biły radośnie dzwony, i grzmiały organy, a naród śpiewał z uniesieniem, całym sercem i wszystką duszą tęskliwą wynosił się kajś jaże w niebiosy, jaże ku temu słońcu przeniejświętszemu. (...).

Żaś po procesji, kieby znowu wzięli odprawiać nabożeństwo i kieby znowu

głosy organów zahuczały przejmująco, na smętarzu zrobiło się cicho jak przódzi, ale już nikto nie drzemał, wzmogły się jeno szepty pacierzów, rozgłośniały wzdychy, dziady już po-brzękiwały w miseczki, a tu i owdzie jęli z cicha pogwarzać”.

Możemy tylko westchnąć za dawnymi odpustami, za owym gwarem serdecznym, za tak tłumnym uczestnictwem we Mszy świętej odpustowej. Odpust w parafii był wielkim poruszeniem dla wszystkich stanów. Podziwiać możemy wiarę tych spracowanych ludzi, którzy mimo zmęczenia, odległości, wielkiego upału, spieszyli na sumę i brali w niej aktywny udział, choć niektórym się nawet przyspało. Niedziela czy uroczystość w kalendarzu zaznaczone są czerwonym kolorem. Kolor ten informuje, przestrzega, zachęca do pamięci. Niedziela: dzwony, organy, śpiew liturgiczny. Msza święta, radosny nastrój. Czy tak bywa dla wszystkich? Człowiek jest zależny od Pana Boga, więc winien oddać Mu należną cześć. Dlaczego w niedzielę mamy obowiązek być w kościele na Eucharystii? Niedziela jest dniem Pańskiego Zmartwychwstania oraz niedzielą Zesłania Ducha Świętego. A nasza wiara zasadza się na fakcie zmartwychwstania: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara i daremne byłoby nasze nauczanie”. Niedziela bywa nazywana dniem audiencji u Pana Boga. Nie-

dziela jest jakby „małym Zmartwychwstaniem” w odróżnieniu od Wielkanocy, od uroczystości ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO. W modlitwie eucharystycznej kapłan modli się: Dlatego stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem uroczystość obchodzimy pierwszy dzień tygodnia, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał i zesłał na Apostołów Ducha Świętego”. Odszedł zwyczaj starotestamentalny co

do świętowania szabatu, a zaczął być święcony „pierwszy dzień po szabacie” (J 20,1)¹. Jest to dla nas, jak przypominał Jan Paweł II, dzień szczególnie święty: „W dniu tym gromadzimy się wszyscy wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym”.

Pierwszy dzień tygodnia, to dzień ŚWIATŁA, w którym Chrystus – Światłość, rozproszył mroki grzechu. Liturgia Wielkiej Soboty poddaje pod rozważanie, co znaczy płomień palącego się paschału-świecy: „Niech ta świeca płonie, gdy wszędzie słońce nie znajdujące zachodu: Jezus Chrystus, Twój Syn Zmartwychwstały, który oświeca ludzkość swoim światłem”.

W pierwszym dniu tygodnia (pierwszy dzień po szabacie) Zmartwychwstały Jezus ukazuje się Apostołom zgromadzonym w Wieczerniku. Ukazuje im swoje rany, przekazując pozdrowienie pokoju.

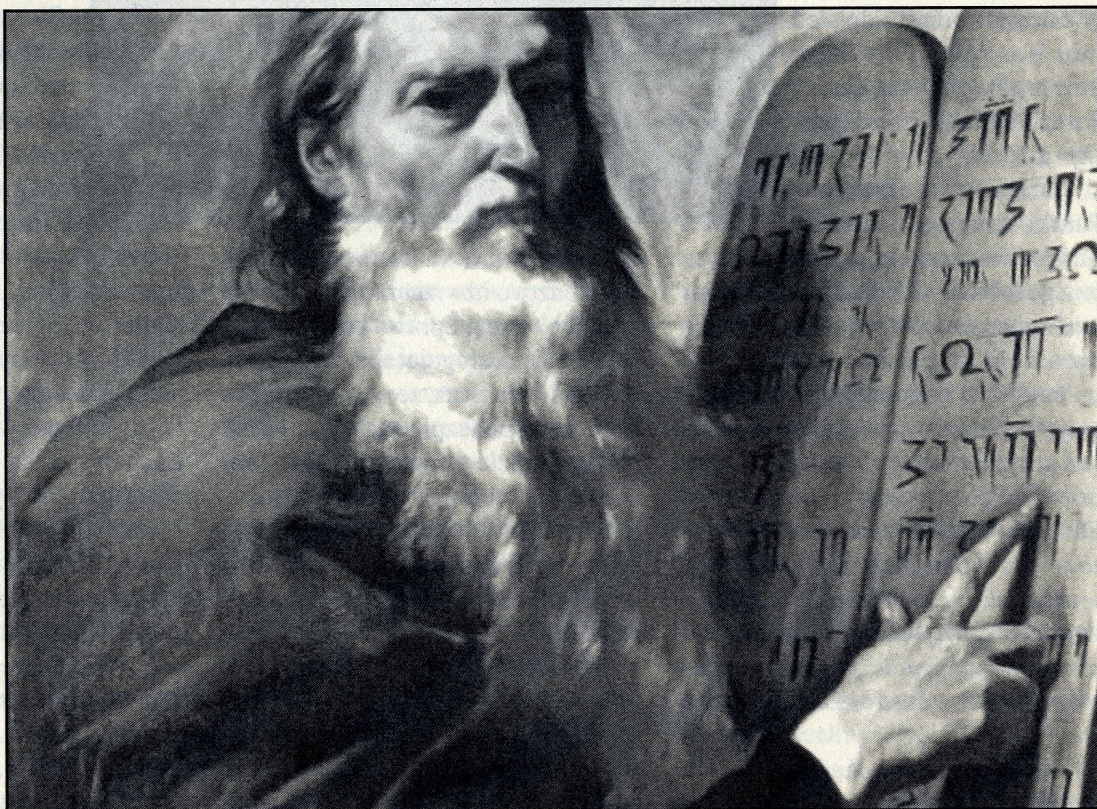
W pierwszym dniu tygodnia Zmartwychwstały ukazuje się Uczniom zebranych już z niedowierzającym Tomaszem (J 20,19-29).

Tego samego dnia dwóch z nich szło do wsi zwanej Emaus (Łk 24,13), do których przyłączył się Nierozpoznany Wędrowiec. Później tylko uświadomili sobie, pytając samych siebie: Czy serce nie rozpałało się w nas, gdy rozmawiał z nami w drodze i wyjaśniał nam Pisma? (Łk 24,32).

Ten pierwszy dzień tygodnia, pierwszy po szabacie, został wybrany niejako przez samego Chrystusa do obchodzenia tej największej tajemnicy naszej wiary. Dzień ten jest związany z łamaniem chleba: Gdy zasiedli do stołu, On wziął chleb, odmówił modlitwę uwielbienia, połamał i dawał im (Łk 24,30). Tak więc ten dzień, już od chwili zmartwychwstania Chrystusa, został powiązany z łamaniem chleba, z Eucharystią, jako pamiątką Pana.

Zesłanie Ducha Świętego było ukoronowaniem dzieła zbawienia. Dokonało się także w niedzielę. Pierwsze, radosne orędzie św. Piotra o zmartwychwstaniu Pańskim zostało też wygłoszone w niedzielę. Pierwsi chrześcijanie gromadzą się na wspólną pamiątkę zmartwychwstania w niedzielę. Autor Listu do Hebrajczyków już wtedy napominał mniej gorliwych wyznawców: Nie zaniedbujmy wspólnych zgromadzeń, jak się stało zwyczajem niektórych. Natomiast zachęcajmy się wzajemnie, im bardziej widzimy, że zbliża się Dzień Pana (10,25).

Niedziela miała swój wyjątkowy charakter połączony ze sprawowaniem Eucharystii już w czasach apostoelskich. Oto św. Paweł w swoich misyjnych wędrowniczych doszedł do Macedonii i Grecji. W Troadzie, jak relacjonuje św. Łukasz w Dziejach Apostołów, pierwszego dnia po sza-



bacie zebraliśmy się na wspólne łamanie chleba. Paweł zamierzał odjechać następnego dnia i dlatego przedłużył swoje nauczanie aż do północy. Przemówienie jego było tak długie, że sen zmorzył chłopca imieniem Euty, który siedział na oknie i spadł z trzeciego piętra i zabił się. Paweł go jednak ożywił. I dalej notuje kronikarz, św. Łukasz, naoczny świadek tego wydarzenia: Kiedy wrócił na górę, łamał i spożywał chleb, a potem rozmawiał z nimi jeszcze długo, aż do świtu (Dz 20,7-11). Bibliści mówią, że był to rok 58!

Prawdopodobnie o niedzielnym sprawowaniu Eucharystii pisze św. Paweł w 1 Liście do Koryntian: Co do zbiórki na rzecz świętych i wyuczyńcie tak, jak zarządziłem w Kościołach Galacji. Niech każdy, komu dobrze się powodzi, odkłada coś w każdy pierwszy dzień tygodnia, aby nie robić zbiórki dopiero wtedy, gdy przyjdę (16,1 n).

Św. Jan Ewangelista, autor Ewangelii, trzech Listów oraz Apokalipsy, rozpoczynając Listy do siedmiu Kościołów, zaznacza wyraźnie, że natchnienie do ich napisania przyszło mu na wyspie Patmos, w dzień Pański: W dzień Pana ogarnął mnie Duch i usłyszałem za sobą głos potężny jak dźwięk trąby, który mówił: „To, co widzisz, opisz w księdze i prześlij do siedmiu Kościołów: do Efezu, Smyrny, Pergamonu, Tiatyry, Sard, Filadelfii i Laodycei” (Ap 1,10 n).

Dzień Pana, albo Dzień Pański, co innego oznaczał w Starym Testamencie, u proroków, a co innego w Nowym Testamencie. Ma on wiele znaczeń, a wśród nich i takie, że niedziela to „dzień poświęcony na modlitwę i odpoczynek, upamiętniający Zmartwychwstanie Chrystusa i przypominający zapowiedź Jego powtórnego przyjścia”².

Didache, Nauka Dwunastu Apostołów, przypomina: „W dniu Pana, w niedzielę, gromadźcie się razem, by łamać chleb i składać dziękczynienie, a wyznawajcie ponadto wasze grzechy, aby ofiara wasza była czysta”³.

Św. Ignacy Antiocheński (+107?) w Liście do Kościoła w Magnezji, po

raz pierwszy w literaturze chrześcijańskiej, przeciwstawia szabat niedzielni: „Tak więc nawet ludzie żyjący dawniej w starym porządku rzeczy doszli do nowej nadziei i nie zachowują już szabatu, ale obchodzą Dzień Pański, w którym to przez Jezusa Chrystusa i przez śmierć Jego także i nasze życie weszło jak słońce”⁴.

Do cesarza Trajana (53-117) zwraca się Pliniusz Młodszy (ok. 63 – ok. 113) z zapytaniem, co ma zrobić z chrześcijanami, którzy mieli zwyczaj „w określonym dniu o świcie zbierać się i śpiewać na przemian pieśń ku czci Chrystusa jako Boga, i że związali się przysięgą dotyczącą nie jakichś występków, lecz, że nie będą popełniać kradzieży, rozbojów, cudzołóstw, że nie będą składać fałszywej przysięgi, ani zapierać się wobec żądających zwrotu powierzonej im własności. Po tych obrzędach zazwyczaj rozchodzili się, i znowu zbierali się, aby spożyć wspólny i niewinny posiłek; zaprzestali tego natychmiast po wydaniu przeze mnie edyktu, w którym – zgodnie z twoim zaleceniem – zabroniłem wszelkich taj-



nych zrzeseń. (...). Dlatego odroczyłem śledztwo i zwracam się do Ciebie z prośbą o radę. Sprawa bowiem wydaje mi się zasługująca na zasięgnięcie rady, zwłaszcza, że wielu jest narażonych na niebezpieczeństwo; liczni bowiem ludzie w różnym wieku, różnego stanu i obojga płci są i zostaną jeszcze wezwani na śledztwo. Nie tylko bowiem miasta ale i osady oraz wioski opanowała zaraza tego przesądu”⁵.

Trajan odpisał:

„O ile jednak wpłynęłyby donosy i zostałyby udowodnione, należy ich karać, z tym jednak zastrzeżeniem, że je-

śliby ktoś zaprzeczył, iż jest chrześcijaninem i potwierdził to swoim zachowaniem – to znaczy zanosząc modły do naszych bogów – to chociażby były podejrzenia co do jego przeszłości, powinien uzyskać przebaczenie ze względu na skrucę. Natomiast pisma anonimowe w żadnej sprawie dotyczącej przestępstwa nie mogą być brane pod uwagę. Dawałoby to bowiem najgorszy przykład nie pasujący do naszego wieku”⁶.

Inny przykład z czasów prześladowania chrześcijan przez cesarza Dioklecjana (230-316):

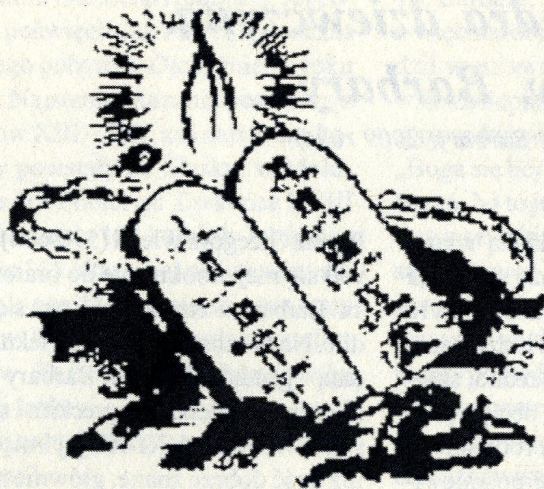
„W Kartaginie, w dniu 12 lutego 304 roku, przed trybunałem konsula Anulinusa stanęła gromadka chrześcijan z Abitene, złożona z 31 mężczyzn i 18 kobiet. Oskarżono ich o udział w nielegalnym zebraniu niedzielnym, podczas którego sprawowano Eucharystię. Na pytanie sędziego, dlaczego oskarżeni przekroczyli zakaz cesarza, padły proste, zdecydowane i pewne odpowiedzi. Kapłan Saturninus

mówił: «My musimy sprawować Eucharystię w dzień Pański. To nasze prawo. Niedzielnej Eucharystii nie wolno nam opuszczać!»

Lektor Emerytus, zapytany, czy to prawda, że w jego domu zbierali się chrześcijanie na niedzielną Mszę św., odpowiedział: «Tak, to w moim domu sprawowaliśmy niedzielną Eucharystię. My nie możemy żyć bez sprawowania Eucharystii w dniu Pańskim!» Młoda kobieta, Wiktoria, uzasadniała swój

pobyt na Mszy św. bardzo po prostu i z pewną dumą: „Byłam na tym zgromadzeniu, ponieważ jestem chrześcijanką!” Inny spośród oskarżonych, jakby zdziwiony ignorancją prokonsula, usiłuje mu wykazać konieczność Eucharystii dla uczniów Chrystusa: «Czy mógłby być chrześcijanin bez Mszy św. albo Msza św. bez chrześcijanina? Czy nie wiesz, że chrześcijanin ma swoją rację bytu we Mszy św., a Msza św. w chrześcijaninie, tak że jedno bez drugiego nie może istnieć?» Wszyscy wspomniani chrześcijanie oddali życie za niedzielną Eucharystię”⁷.

W połowie III wieku,



Albo nas grady porażą,
albo zbytnie deszcze
karzą:

Więc złe mamy urodza-
je i drogość z tego po-
wstaje.

Pracuj w dnie, pracuj
w nocy próżno bez Bo-
skiej pomocy.

Boga, dzieci, Boga trze-
ba – kto chce syt być
swego chleba.

Na Niego więc wszyst-
ko łóżmy, a sami sobą
nie trwóźmy.

Wrócą się i dobre lata;
jeszcze to nie koniec

świata.

czytamy w „**Didaskaliach**”:

„Nie stawiajcie waszych ziemskich trosk ponad słowo Boże, lecz w dniu Pana zostawcie wszystko i speszcie do waszych kościołów, ponieważ tam ofiarujecie Bogu wasze uwielbienie. Jakie usprawiedliwienie mogliby przedstawić Bogu ci, którzy nie gromadzą się w dzień Pański, aby słuchać słowa życia i pokrzepiać się pokarmem Bożym, który pozostaje na wieki?”⁸. Czy dziś zdecydowalibyśmy się oddać życie za udział w niedzielnej Mszy świętej? Dziś przecież tak łatwo zwalniamy się z uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii (choć nie wszyscy!). Jest tyle zaniedbań, tyle lekceważenia niedzielnego „łamania chleba”!

Jan Paweł II mówił w Lubaczowie: „Dzisiaj, kiedy część katolików zaczyna zaniedbywać Mszę świętą, trzeba nam sobie przypomnieć szczególnie o tajemnicy tej Bożej miłości, jaką zostaliśmy obdarzeni w Chrystusie i która się uobecnia na Jego ołtarzu. Nie huźmy się: odchodząc od źródeł miłości i świętości, odchodzi się od samego Chrystusa”.

Bardzo głęboko na temat przeżywania niedzieli pisał już Jan Kochanowski:

Święto niechaj świętem będzie: tak
bywało przedtem wszędzie.
Święta przedtem ludzie czcili, a wszyst-
ko na czas zrobili.

I ziemia hojnie rodziła, bo pobożność
Bogu miła.

Dziś bez ustanku pracujem i dniom
świętym nie folgujem,

Więc niby zarabiamy, ale przecież nic
nie mamy.

Jest tylko jedno przykazanie Boże zaczynające się od słów: „Pamiętaj...”. Jan Paweł II powie, że to przykazanie nie dotyczy tylko jednego dnia w tygodniu, ale ono rzutuje na całe nasze życie – zobowiązanie do świętości. *Mówi Pismo święte: Ponieważ Ja jestem PAN, Bóg wasz: uświęcajcie się i świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty! (Kpł 11,44). Uzupełnieniem tego przykazania jest przykazanie kościelne: „W niedziele i święta we Mszy świętej pobożnie uczestniczyć”.* *Dziś w dobie chaosu, w poszukiwaniu zarobku, a przy postępującej obojętności religijnej, człowiek zapomina o tym zobowiązaniu. Bywa, że przyczyna zaniedbania w tym zakresie jest wygodnictwo, a także pogoń za rozrywką.*

Dzień Pański dany jest człowiekowi również na odpoczynek, aby zapracowany, zagoniony, utrudzony człowiek nieco odetchnął od nawału obowiązków i codziennych trosk, aby zregenerował swoje siły. Na czym jednak ma polegać ten odpoczynek?

Chrześcijanin winien zdążyć do świętości. Całe jego życie winno być czasem świętowania. O. prof. Jacek Salij, dominikanin, uczy: „Nosić w sobie Chrystusa, być wolnym od grzechu i w swoim życiu oddawać chwałę Bogu – na tym przecież dla chrześcijanina polega świętowanie”.

Człowiek przynosi na Eucharystię dary ofiarne: swój trud i zmęczenie pracą, a także owoce swojej pracy. Przynosi całe życie z jego radościami i smutkami, aby Chrystus je przyjął i przemienił. Modli się kapłan trzymając w dłoniach chleb: „Błogosławiony

jesteś Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi oraz pracy rąk ludzkich”.

Za trud tej pracy Chrystus udziela swojego błogosławieństwa, posila człowieka Chlebem dającym życie wieczne, aby mógł bezpiecznie i z mocą zdążyć do Królestwa niebieskiego. Musi to być jednak praca w łączności z Nim i Jemu ofiarowana. Mówił kiedyś jeden z księży biskupów: „Nie opuszczajmy Mszy świętej. Chodźmy do kościoła nie po to, aby tylko modlić się, ale aby przynieść Bogu w ofierze swoje życie, złożone z trudu, pracy i cierpienia, aby Mu to oddać w łączności z Chrystusem, aby On to przeistoczył. W łączności z Nim składając w ofierze swoje „ja”, swoje trudy i cierpienia nabieramy Jego mocy”. Uczestnictwo we Mszy świętej nie może wynikać tylko z nakazu czy lęku przed Bogiem, ale ma wypływać z miłości do Pana Boga. Kto prawdziwie kocha, ten z łatwością podejmie ten trud, a przy tym pamiętać trzeba, że Msza święta jest Ofiarą i wymaga od nas trudu. To ma wynikać z potrzeby serca.

Są ludzie, którzy uważają się za wierzących, ale lekceważą obowiązek uczestnictwa we Mszy świętej niedzielnej czy świątecznej. Przy okazji wyśmiewają innych, którzy regularnie uczestniczą we Mszach świętych. Pewien czytelnik napisał kiedyś złośliwy list do redakcji katolickiej gazety.

„Szanowny panie!

W tym roku przeprowadziłem godne uwagi doświadczenie: na wiosnę w każdą niedzielę siałem i sadziłem (rozumie się, zamiast iść do kościoła), w lecie w każdą niedzielę pracowałem w polu, a jesienią znowu w niedzielę – żniwowałem i zbierałem owoce. Moje plony są znacznie większe niż sąsiadów, którzy żadnej niedzieli nie opuścili kościoła. Co pan na to powie?

Odpowiedź była jednozdaniowa: „Bóg reguluje swoje rachunki nie zawsze w porze jesiennej”. J. W. Goethe napisał podobnie: „Nie w każdą sobotę robi Bóg wyplątę”.

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza:

Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy! (Ps 118, 24).

ks. Andrzej Skiba
(cdn.)

Piękna i pokorna, mądra dziewczyna.

Wspomnienie św. Barbary

(kazanie z okazji wspomnienia św. Barbary, 2009 roku)

Każdego roku obchodzimy wspomnienie św. Barbary, patronki górników, hutników, artylerzystów, flisaków, orędowniczki w czasie burz i pożarów. „Barbara” – imię to oznacza tyle co cudzoziemka, obca wśród swoich. To znaczenie etymologiczne, bo św. Barbara wcale nie jest obca, gdyż nasi górnicy stale o niej pamiętają choćby przez to, że każdego roku przyozdabiają kościół górniczymi emblematami, kwiatami, a nade wszystko uczestniczeniem we Mszy świętej. Św. Barbara jest więc „swoją wśród swoich”. To nic, że żyła w tak odległych czasach. To nic, że urodziła się w kraju, którego dokładnie nie znamy, bo źródła historyczne wspominają o Nikomedii, miejscowości w Turcji czy Heliopolis, miejscowości leżącej w Egipcie. Urodziła się pod koniec III wieku, a więc w czasach ogromnie odległych, które są okryte mgłą tajemnicy wieków. Była długo oczekiwaną jedynaczką, dziewczyną niepospolitej urody i wielkich talentów. Nie dziwi nas to, że o jej względy dopraszało się wielu admiratorów. Żadnego nie chciała, co dziwiło to jej ojca, Dioskura. Barbara w tajemnicy przed swoim ojcem, zapiekłym przeciwnikiem chrześcijan, utrzymywała potajemnie znajomości z grupką chrześcijan. Spotykali się oni w wielkiej tajemnicy, gdyż na ówczesnym tronie zasiadał okrutny cesarz Galerian Waleriusz Maksymin (308-313), który w sposób krwawy prześladował chrześcijan. Był fanatycznym wrogiem, niezwykle przebiegłym i zdecydowanym tyranem, w różnego rodzaju formach prześladowania, zadawania udreń i męczeństwa.

Ojciec przeczując, że córka skłania się ku chrześcijaństwu, zamknął ją w wieży, aby nie uległa wpływowi nauki Chrystusa. Przychodził jednak do niej nauczyciel, lekarz Walentiusz, który był chrześcijaninem i przygotował ją do chrztu, którego sam udzielił. Ojciec, który nie znośił chrześcijan, nie wiedząc jeszcze o tym, zabronił jej jakiegokolwiek kontaktowania się z wyznawcami Jezusa Chrystusa. Na nic zdały się groźby ojca. Barbara wytrwa-

le wyznawała chrześcijańską wiarę. Spodziewała się, co ją może spotkać, i ... spotkało. Jej męczeństwo było okrutne. „Torturowano ją: biczowano, przypalano ogniem, kaleczono, szarpiano żelaznymi szponami, obcięto pierś, pędzono nago ulicami rodzinnego miasta, przez co stała się pośmiewiskiem obywateli; w końcu wydano wyrok. Barbara została skazana na śmierć przez ścięcie mieczem”. Według tradycji poniosła śmierć z rąk swojego ojca, nienawidzącego chrześcijan, który po zabiciu córki został rażony piorunem.

Na Zachodzie kult św. Barbary znany był już na przełomie VI/VII wieku.

Papież Grzegorz Wielki (590-604) udawał się niejednokrotnie do oratorium św. Barbary, w Rzymie, aby tam się modlić. Na Wschodzie w VIII wieku, pod datą 4 grudnia, imię św. Barbary widnieje już w kalendarzu greckim i syryjskim. W wiekach XI-XII jej imię było już dość dobrze znane, głównie na terenie Niemiec. W Polsce najstarsze ślady kultu św. Barbary pochodzą z katedry wawelskiej. Jej imię, zapisane pod datą 4 grudnia, można już wyczytać w XI-wiecznym „Modlitewniku Gertrudy”, córki Mieszka II.

Od XV wieku jest patronką Wydziału Teologicznego Akademii Krakowskiej. Obecnie jest także patronką



Akademii Górniczo Hutniczej. Jej pomnik poświęcił Jan Paweł II podczas swojego pobytu w Ojczyźnie, w roku 2002. Najstarsze kazania pochodzą z wieków XIII – XIV, zaś najstarsze kościoły powstały na Śląsku, w Małopolsce i na Pomorzu. Do końca XVIII wieku istniały 104 kościoły lub kaplice oraz 165 ołtarzy jej poświęconych. Jej imię nosiły księżniczki oraz żony królów. Było to imię bardzo popularne. Św. Barbara jest także patronką dobrej śmierci.

Co nam dziś chce powiedzieć św. Barbara?

Może chciałaby nam powiedzieć, że posiadanie nawet głębokiej wiedzy, to jeszcze nie mądrość. Król Salomon prosi Boga o mądrość: „Racz więc dać Twemu słudze serce pełne rozsądku do sądenia Twego ludu i rozróżniania dobra od zła” (1 Krl 3,9). Nie prosił Salomon o długie życie, nie prosił o bogactwa, nie prosił o zwycięstwa nad swymi przeciwnikami, ale o umiejętność rozstrzygania spraw sądowych, o serce mądre i rozsądne. O taką mądrość prosił na gorącej modlitwie. Otrzymał ją, bo spodobała się Bogu jego prośba. Ta mądrość była mu potrzebna w sprawowaniu władzy.

Św. Barbara nie sprawowała władzy, ale była mądrą dziewczyną, gdyż umiała dokonać dobrego wyboru, choć z pozycji czysto ludzkich poniosła klęskę, została zamordowana. Jej mądrość sprowadzona została do wierności zasadom chrześcijańskim. Jej imię jest wspomniane do dnia dzisiejszego w sposób pełen dumy i uznania za jej postawę, a o cesarzach prześladowcach też się wspomina, ale w jakże innej „tonacji”! Ona miała – jak Salomon – serce mądre i rozsądne. Nie uległa namowom, aby wyrzekła się wiary. Przy zasadach wiary chrześcijańskiej trwała niezłomnie. W tym była jej mądrość. Mówi Pismo święte (Koh 9,16-18):

„Więc powiedziałem: «Lepsza jest mądrość niż siła». Lecz mądrość biednego bywa w pogardzie, a słowa jego nie mają posłuchu. Spokojne słowa mędrców więcej znaczą niż krzyk panującego wśród głupców. Lepsza jest mądrość od narzędzi wojennych, lecz jeden grzesznik popsuć może wiele dobrego”.

W tych słowach kryje się głęboka prawda. Jej ojciec, który wyznawał inny system wartości niż jego córka,

św. Barbara, „popsuł wiele dobrego”, a więc narobił wiele zła. On nienawdził wyznawców Chrystusa, a nienawiść zaślepia, oglupia. Mądrość życia sprowadza się do prostego wskazania: „Boga się bój i przestrzegaj Jego przykazań, bo to jest cały człowiek. Ponieważ wszystkie czyny Bóg przywoła na sąd, również i te ukryte: zarówno dobre, jak i złe” (Koh 12,13n). Dla nas wniosek wydaje się być prosty: szanujmy poglądy innych, czynmy dobro, bądźmy wiernymi chrześcijanami, wystrzegajmy się wszelkiego zła, a głównie nienawiści. Pamiętajmy, że każdego z nas spotka śmierć, a po niej sąd. Każdy z nas stanie przed trybunałem Najwyższego niezależnie od poglądów.

Św. Barbara była dziewczyną piękną. Będąc piękną nie była dziewczyną próżną, która stara się zaistnieć przy każdej sytuacji, swoim zmysłowym zachowaniem. Z jej życiorysu widać, że miłość ziemską, miłość do mężczyzny, jakkolwiek ważna i piękna, nie stanowiła jednak najwyższej wartości. Ona miała inną miłość. Ona nam mówi, że Pan Bóg wybiera sobie odpowiednich ludzi, aby dawali o Nim świadectwo. Jest to świadectwo bezgranicznej miłości, czasem niepojętej, może nawet przez wielu niezrozumiałej, niewyrażalnej w kategoriach szczęścia. Powołanie do służby Bożej jest tajemnicą!

Święta Barbara była dziewczyną piękną, ale i pokorną. Piękność przemija, uroda przemija, „jak nagła pogoda”, jak śpiewamy w piosence. Nie startowała w konkursach na jakąś miss. Ona była i jest gwiazdą swoich przekonań, gwiazdą pięknego życia. Podczas rozprawy sądowej świadkiem jest pewna początkująca piosenkarka. Na pytanie sądu o swoje nazwisko, nie podaje go, ale tylko pseudonim artystyczny. W końcu musi je podać. Sąd pyta o zawód. Bez żadnej żenady, zastanowienia się, odpowiada, że jest gwiazdą. Ma zaledwie 21 lat. Na dalsze dociekania sądu okazuje się, że jest piosenkarką. I cóż się okazuje? Ta niby gwiazda, pełna pyszałkowatości, kłamie, nie ma odwagi przyznać się do prawdy. Czy tak postępuje gwiazda? Czy tak postąpiłaby św. Barbara? Pycha, zadufanie w sobie, zgubiły już niejednego. Od człowieka pysznego, gardzącego innymi, odsuwają się ludzie, a nawet się go

boją, bo jest człowiekiem nieobliczalnym. Uroda – to wielki dar od Pana Boga! Uroda, choćby najpiękniejsza, nie stanowi o wartości człowieka, o jego pięknie duchowym. Piękno duchowe połączone z pokorą stanowią o wielkości człowieka.

Święta Barbara jest dziewczyną wielkiej odwagi. Umieć sprzeciwić się żądaniom ojca, wiedzieć co ją czeka, a trwać przy swoich przekonaniach, to heroizm! Ona nie wyznawała swojej wiary „w czapce niewidce”, ale miała odwagę wyznawać ją mężnie, licząc się ze wszystkimi jej konsekwencjami. Jan Paweł II beatyfikując w Tarnowie bł. Karolinę Kózkównę pytał: „Czyż Święci są po to, ażeby zawstydząć? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości”. Nas pewnie też zawstydziałaby, i to może niejednokrotnie, św. Barbara. Nam jest potrzebny taki zbawczy wstyd. Można do niej odnieść słowa Pisma świętego: „Bóg wybrał właśnie to, co niemocne, aby mocnych poniżyć, aby zawstydzić mędrców”. Piękna i mądra jest św. Barbara, Wasza Patronka, Drodzy Bracia Górniczy, wraz ze swoimi Rodzinami!

Życzę każdemu z Was, abyście byli ludźmi pełnymi fachowej wiedzy dotyczącej Waszej trudnej pracy, niebezpiecznego zawodu, ale też i pełni Bożej mądrości. Bądźcie piękni duchem, czyniący dobro; ludźmi głębokiej pokory. Bądźcie odważni w podejmowaniu trudnych decyzji związanych z pracą, dalekosiężnymi planami, ale jednocześnie ludźmi, którzy „zginają kolana przed Panem, który nas stworzył”. Bądźcie konsekwentni w życiu, jak Wasza święta Patronka. Umiećcie się sprzeciwić złu. Niech Wasza praca służy milionom ludzi, a Pan Bóg przez przyczynę św. Barbary niech każdą, i każdego z Was, darzy swoim hojnym błogosławieństwem. Kierujcie się w życiu mądrością.

Ks. Andrzej Skiba



Św. Mikołaj wśród nas

- fotorelacja





Intencje w tygodniu 14-20.12.2009 r.

Poniedziałek, 14.12

6.00 + Katarzyna, Ligia, Artur
7.00 + Bronisław (greg.)
7.30 + Władysław (greg.)
18.00 1. + Bolesław, Stanisława (f), Janusz
2. + Maria, Krystyna, Stanisław
3. + Wojciech, Anna, Katarzyna Raczynscy

Wtorek, 15.12

6.00 ++ z rodziny Wengrzynowskich oraz + Michał, Helena, Zygmunt, Bolesław
7.00 + Bronisław (greg.)
7.30 o dobrą śmierć i szczęśliwą wieczność dla Eugenii
18.00 1. + Władysław (greg.)
2. + Elżbieta i Bronisław
3. dziękczynna z prośbą o błogosławieństwo i dalszą opiekę Bożą

Środa, 16.12

6.00 + Adam, Eugenia, Ewa
7.00 + Bronisław (greg.)
7.30 + Władysław (greg.)

18.00 1. + Władysław Cwynar 3 r. śm.
2. + Jan, Adam, Lidia, Zofia, Julian
3. + Katarzyna, Władysław, Józef, Stanisława (f)

Czwartek, 17.12

6.00 + Helena 25 r. śm., Władysław
7.00 + Bronisław (greg.)
7.30 + Jan i Rodzice z obu stron
18.00 1. + Władysław (greg.)
2. + Wanda i Kazimierz Adamszy oraz zmarli z rodziny
3. + Władysław, Henryka, Genowefa, Eugeniusz

Piątek, 18.12

6.00 dziękczynna za otrzymane łaski
7.00 + Bronisław (greg.)
7.30 + Władysław (greg.)
16.00 Msza św. Środowisk Gospodarczych Sanoka
18.00 1. + Jerzy 11 r. śm. oraz + Marianna, Antoni, Janusz
2. + Leszek i Mieczysław Kopecy
3. + Józef i Maria Biłas oraz ++ z rodziny

Sobota, 19.12

6.00 za parafian
7.00 + Bronisław (greg.)
7.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Mieczysława Michalika
18.00 1. + Władysław (greg.)
2. + Stefania 9 r. śm., Stanisław
3. + Dariusz

Niedziela, 20.12

6.30 + Krystyna 1 r. śm.
8.00 + Krystyna 1 r. śm.
9.30 + Bronisław (greg.)
11.00 dziękczynna z okazji 90. urodzin Ludwika (f) z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże
12.30 + Władysław (greg.)
16.00 + Kazimierz 12 r. śm.; + Aniela 2 r. śm.
18.00 o błogosławieństwo Boże i światło Ducha Świętego w dorosłym życiu dla Konrada
Stróże:
Płowce: + Maria, Jan, Róża, Stanisław

3 Niedziela Adwentu – 13.12.2009. Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Przypominamy, że **Msze święte rocznie** codziennie odprawiamy o godzinie 6:00 oraz o godzinie 18:00. W niedziele godziny odprawiania Mszy świętych pozostają bez zmian. Starszych Parafian zapraszamy głównie na poranne Msze święte, zaś na Msze święte o godzinie 18:00, zapraszamy dzieci i młodzież, gdyż te Msze święte mają specjalną oprawę liturgiczną.

2. Na godzinę 17:30, zapraszamy na modlitwę różańcową.

3. Święta już tak blisko, i z tej okazji już dziś informujemy, że spowiedź w naszej i franciszkańskiej parafii będzie w poniedziałek i wtorek po czwartej niedzieli Adwentu. W środę, 23 grudnia, od godziny 9:00, nawiedzać będziemy chorych naszej parafii. Prosimy o zgłaszanie ich w zakrystii czy w kancelarii parafialnej.

4. Już jutro, w poniedziałek, od godziny 16:00, w Stróżach i Płowcach będziemy spowiadać przed zbliżającymi się Świętami, gdyż później nie będzie już czasu.

5. Nasz kościelny, pan Stanisław Rocha, rozprawdzać będzie opłatki w zakrystii, gdyż ze względu na zdrowie nie będzie nawiedzał domów.

6. Dziś o godzinie 18:00, jak to już zapowiadaliśmy, zostanie odprawiona Msza święta w intencji Ojczyzny z okazji **rocznicy wprowadzenia stanu wojennego**. Będziemy się także modlić za ofiary tego stanu.

7. Rozprawdazamy **świece na stół wigilijny**. Dochód ze sprzedaży będzie przeznaczony na wakacyjny wypoczynek dzieci. Dzieci z naszej parafii też korzystają z tej formy pomocy dobrego przeżywania wakacji.

8. Zapraszamy, zachęcamy do lektury prasy katolickiej. W „Niedzieli” znajduje się dodatek dotyczący nauki Kościoła o **metodzie in vitro z punktu widzenia katolickiej bioetyki**.

9. W ubiegłą niedzielę pod naszym kościołem była rozdawana książka „Czy naprawdę narodziłeś się ponownie z wody i Ducha?” Jest to książka wydana w Korei przez Misję Nowego Życia, odłam protestancki, który został założony w roku 1991. Nie jest to książka katolicka i nie powinniśmy zamawiać żadnych książek na podstawie tych ulotek, jakie były wkładane do tej książki. Nie szukajmy sensacji w formie zapowiedzi, że jest to prawdziwe głoszenie Ewangelii. Znamy prawdziwą Ewangelię, którą Kościół Katolicki głosi od dwóch tysięcy lat. To zupełnie nam wystarcza.

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywina.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.esanok.pl/ kamery_sanok Email : gpp2@op.pl

•ródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com